

KRZYSZTOF MICHAŁKIEWICZ

ur. 1954; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Oczywiście w PRL-u oficjalnie nie było bezrobocia
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin w okresie PRL, Lubelski Lipiec, 1980

Oczywiście w PRL-u oficjalnie nie było bezrobocia

Po skończeniu studiów w 1978 roku nie miałem pracy, a na piątym roku studiów zawarłem związek małżeński. Moja żona pracowała w teatrze, grała min. w „Provisorium”. Gdy skończyłem studia był problem z podjęciem pracy, bo byłem absolwentem KUL-u, a KUL oczywiście nie przygotowywał do pracy w PRL-u. Ponieważ w międzyczasie zaczęliśmy się spodziewać pierwszego dziecka, to w pewnej chwili żona zdenerwowała się i napisała podanie, że jest w ciąży, zbliża się zima, że mąż nie ma pracy i nie może jej dostać. Oczywiście chodziłem do tego urzędu zatrudnienia-to się chyba tak nazywało-Wydział Zatrudnienia-i prosiłem, a właściwie prosiliśmy o zasiłek dla bezrobotnych. Oczywiście w PRL-u nie było oficjalnie bezrobocia, więc pani kierownik, przestraszona przyjęła to podanie, schowała je do szuflady i zaczęła intensywnie szukać mi pracy. Po kilku dniach powiedziała, żebym się zgłosił do spółdzielni „Bajka”. Była taka spółdzielnia, która szyła jakieś pluszowe zabawki, była to praca chałupnicza, a mieściło się to, gdzieś w bocznej uliczce przy Zamojskiej. Trafiłem tam do gabinetu pani prezes. Pani prezes zawołała kadrową i mówi: „Musimy pana zatrudnić, bo on potrzebuje pracy. Co mu możemy zaproponować?”. Na to pani kadrowa mówi: „No po studiach to tam...” –wymieniła jakąś kwotę. A ta pani prezes mówi: „Nie, bo pan ma żonę na utrzymaniu i za chwilę spodziewają się państwo dziecka, więc to musi być troszkę więcej”. To wymyślili, że będę specjalistą, więc przeskoczyli te kilka szczebli i zatrudnili mnie jako referenta do spraw zaopatrzenia. Wyglądało to dosyć śmiesznie z tego względu, że już jeden prezes zajmował się zaopatrzeniem, później był specjalista do spraw zaopatrzenia, a ja byłem referent do spraw zaopatrzenia, więc wszystko to było dosyć fikcyjne. Zajmowałem się czytaniem gazet, a czasami pojeździłem gdzieś z kierowcami, żeby im potowarzyszyć. Trochę rozliczałem karty kierowców, chyba miałem tylko jedno zajęcie dziennie. Natomiast na szczęście po dwóch, czy trzech miesiącach dowiedziałem się, że w zakładzie energetyki potrzebują socjologa. Zakłady przemysłowe dostały wtedy wytyczne, że w każdym większym zakładzie przemysłowym powinien być zatrudniony socjolog i nagle znalazły się miejsca pracy dla socjologów. Ponieważ pracował tam mój ojciec, więc dowiedziałem się, że będą zatrudniać socjologa. Ojciec zapytał się, czy naprawdę, przyszedłem i faktycznie mnie zatrudnili. Niekoniecznie wiedzieli co taki socjolog ma robić, więc jak mnie zatrudnili to musiałem sobie sam znaleźć pracę. Ale zacząłem pracować. Wymyśliłem jakieś ankiety dla nowo przystępujących do pracy, ankiety dla tych którzy zwalniają się z pracy, zacząłem sobie jakieś takie badania robić, które by pokazywały przyczyny zmiany pracy przez

osoby, które tam pracowały. Przepracowałem tam około roku czasu, gdy nastał lipiec '80 roku i po strajkach w Świdniku zaczęły się, także strajki w Lublinie. Zakład remontowy energetyki zastrajkował 20 lipca. Widziałem, gdzieś w kalendarium w „Miesiącach”, że ten dzień jest odnotowany. Oczywiście zaczął się strajk na produkcji. Ja jako socjolog siedziałem w biurówcu, więc byłem osobą związaną trochę z administracją, co miało znaczenie dla robotników. W każdym bądź razie wszyscy robotnicy-w tym także my-zebrali się pod biurówcem. Wyłoniony został komitet strajkowy. Po całym dniu negocjacji, wieczorem zostało podpisane porozumienie, jakieś podwyżki, bezpieczeństwo dla strajkujących, bardzo podobne postulaty jak w innych zakładach. Już wtedy leciało to dosyć taśmowo. Strajk się zakończył, natomiast ja z moimi kolegami oczywiście dyskutowaliśmy popołudniami na temat zaostrzającej się sytuacji, która rozwijała się w bardzo ciekawy sposób.

Data i miejsce nagrania	2005-07-03, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Choroś
Transkrypcja	Justyna Choroś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"